

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Piątek, dnia 20 listopada 1914 r.

Redakcja i administracja „Nowy Kurjer Łódzki” mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej № 37.

Interesowani do redakcji, zgłaszać się mogą od 1 i pół do 3 po poł. i od 6 do 7 wiecz. Administracja otwarta od 8 rano do 7 wiecz.

Adres telegraficzny „Łódź Kurjer”

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorariów administracja **wypłacać nie będzie.**

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie rb 6, półrocznie rb 3, miesięcznie kop. 50.

Za odnoszenie do domu lub przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie.

Za przesyłkę zagranicę dolicza się 60 k. miesięcznie

Zmiana adresu 20 kop

Telefon № 253

Cena ogłoszeń: I-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop., nekrologi i reklamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop., Drobne ogłoszenia 1/2 kop. za wyraz

Ogłoszenia zamiejscowe: I strona 50 kop. reklamy po 20 kop., zwyczaj. 12 k. za wiersz lub jego miejsce, w tekście 75 kop.

Agencje: w Łodzi Biuro ogłoszeń „Promień”, Piotrkowska 81; w Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa 23; w Zgierzu: Nowy Rynek, kiosk Aleksandra Lacha
WYŁĄCZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, za granicą i w Król. Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy dane jest Domowi Handl. L. i E. Metzki S-ka.

Jak długo potrwa wojna.

W końcu ubiegłego stulecia — pisze „Hufredstadsbladet” — wszystkie armje i floty, korzystając z najnowszych ulepszeń techniki, osiągnęły takiego stopnia doskonałości, iż specjaliści uważali przyszłą wojnę, jako akcję bardzo krwawą i bardzo krótką. Przekonanie o krótkotrwałości walk tegoczesnych stwierdzał pozornie przykład wielkich wojen 1866 i 1870 — 71 roku, z których pierwsza trwała zaledwie 7 tygodni, a druga prawie tyle, albowiem partyzantka wywołana przez Gambettę, żadnego właściwie wpływu na ostateczne wyniki wojny nie wywarła i wyrzecz nie mogła. Na pogląd powyższy wpływała i ta okoliczność, że ku końcowi XIX stulecia, wszystkie armje otrzymały nowy oręż pod względem wartości prawie jednaki.

Atoli już wojna rosyjsko-japońska (1904 — 1906 r.) wykazała mylność tych zapatrywań, albowiem na jej względną długość wpłynęły głównie — nie odległość terenu, lecz doskonałość używanej z obu stron broni. Pierwsze zaraz boje na lądzie wykazały, że walka „na przelom”, jak to dawniej bywało, jest niemożliwa. Zadne wojsko współczesne bez względu na swoją odwagę, nie może zwyciężyć, dopóty, dopóki jego przeciwnik nie zostanie zdemoralizowany ogniem zabójczym, lub gdy jakiś manewr pomysłny nie zdoła go zmusić do zmiany zajętej pozycji.

Wszystko to wymaga czasu, tembardziej, że bitwy dzisiejsze odbywają się na olbrzymich przestrzeniach, posiadających front niesłychanie długi. Dlatego żeby obejść lub zmusić do zmiany pozycji armię liczącą 400 tysięcy ludzi, potrzeba o wiele więcej czasu, niżli to dawniej bywało, gdy pomysłny atak dwóch, trzech pułków decydował zwycięstwo. Trudne jest przytem osiągnięcie dobrych rezultatów na całym, ciągnącym się nieraz sto i więcej wiorst frontie, tam gdzie ofenzywie w jednym punkcie towarzyszy cofanie się w innych i wywołuje pomniejszenie akcji na czas bardziej lub mniej długi.

Stąd „Hufredstadsbladet” wywodzi, że grzmot dział nie ucichnie tak prędko, o czym dopiero wówczas, kiedy wszelkie usiłowania niemieców naszczucia Japonji na Rosję spełzły na niczem, i kiedy wierna swym zobowiązaniom względem Anglii Japonja energicznie zabrała się do wyrzucenia niemieców z Kiao-Czao.

Polityka polska.

„Głos Moskwy” w nr. 232 zamieścił pod powyższym tytułem następującą enuncjację:

W Łodzi i okolicy.

Bombardowanie miasta.

Barbarzyńscy prusacy nie oparli się pokusie aby nie zburzyć chociaż częściowo bezbronnego miasta. Wczoraj rano na ulicy Przędzalnianej padło kilka pocisków, które poczyniły znaczne szkody oraz zabiły dwie osoby. Jeden pocisk trafił w róg domu nr. 17 pod samym dachem i wyrwał w murze dziurę wielkości półtora łokcia w kwadracie. Pocisk ten, rozrywając się, zabił przechodzących ulicą dwóch chłopców — uczniów szkoły fabrycznej gazowni łódzkiej. Drugi pocisk wpadł przez okno na poddasze tegoż domu. Skutki wybuchu były straszne. Cały dach został zniszczony, podłoga wyrwana, a ściany zburzone. Trzeci pocisk padł w ogródku na tejże posesji, gdzie wyrwał w ziemi dziurę głębokości półtora łokcia i trzech łokci średnicy. Czwarty pocisk uderzył w dom nr. 28 przy ul. Wodnej i uszkodził go nieznacznie. Nareszcie ostatni pocisk trafił w szczytową ścianę oficyny pod nr. 16 przy ul. Przędzalnianej i wybił dziurę wielkości trzech łokci w średnicy. We wszystkich domach w okolicy, gdzie padały pozostałe pociski, powypadały prawie wszystkie szyby. Mieszkańcy w popłochu opuścili swe mieszkania.

W ministerjum spraw wewnętrznych brak wszelkich wyraźnych wskazówek, któreby pozwalały sądzić o zamierzonych reformach w Zjednoczonej Polsce.

„Wszystko zależy będzie od przebiegu kampanji wojennej, stosunku do Rosji polaków zakordonowanych i wyniku wszechstronnego badania stanu rzeczy w Galicji, obecnie przedsięwziętego. W każdym razie zasady polityki w kwestji polskiej pozostaną nie zachwianie w zarysach ogólnych, zapowiedzianych przez odezwę Naczelnego Wodza”.

Wczoraj zawałił się fronton gmachu fabrycznego Dziembory i Niedźwieckiego przy ul. Zagajnikowej № 19 (fabryka wyrobów trykotażowych). Mury padły wewnątrz, uszkodziwszy warsztaty.

Na szczęście wypadków z ludźmi nie było. Straty spowodowane zawaleniem się muru poważne, (o)

W domu Rafała Miałkowskiego przy ul. Dobrej № 10 runął mur na wysokości dwóch pięter, poprzecznej oficyny. Skutkiem zawalenia się gruzów wewnątrz budynku, zrujnowane zostały mieszkania: na pierwszym piętrze właściciela domu, a na drugim Józefa Brzezińskiego. Uległy zupełnemu zniszczeniu różne sprzęty domowe i meble. (o)

Do wszystkiego przyzwyczaić się można.

Prawdziwość tej obserwacji życiowej tak motywował pewien kat:

— Nawet do szubienicy przyzwyczaić się można. Ot skazaniec — jak powiesz, dyndając, rzuca się troszkę, a potem przyzwyczai się i wisi spokojnie, dopóki go nie zdejmą.

Huk armat, wydzwaniający pasażerów na szybach okiennych, zdołał nas w ciągu dwóch dni oswoić z tem niezwykłym urozmaiceniem dotychczasowej szarzyzny życia.

Nie denerwują nas jego odgłosy, natomiast budzi się niepokój i obawa rodzi, gdy nagle przestanie dudnić w przestworzach niebieskich.

Oto typowy dyskurs:

— Niedobrze jest.

— Co? Dlaczego?

— Bo nie słychać armat.

Mój Boże, a tak niedawno jeszcze łodzianie uważali huk armat za „całkiem niewesołą konjunkturę”...

W ręce wojsk rosyjskich w okolicach Łodzi wpadła cała bateria artylerji nieprzyjacielskiej.

Na jednej z dróg w pobliżu Łodzi spotkały się dwa patrole kozackie. Jakież zdziwienie było patrolu dążącego od strony miasta gdy w spotkanych mniemanych kozakach poznało przebranych niemieców. Wszystkich ich wzięto do niewoli.

Onegdaj o godz. 12 i pół w południe w warsztach w remizie zgierskiej kolei dojazdowych wybuchnął szrapnel niemiecki, przyczyniając znaczne straty i niecały pożar.

Ofiarą wybuchu padło czterech robotników, których odwieziono do szpitala w Łodzi. Jeden z nich niejaki Nowacki wkrótce zmarł.

Na przystanku Kały, aleksandrowskiej kolei podjazdowej, wskutek wybuchu pocisków spłonęły wszystkie letniska.

Tramwaje aleksandrowskie i zgierskie, które kursowały do połowy drogi i przewoziły rannych do Łodzi przestały kursować z powodu zepsucia przewodników od strzałów armatnich.

Według zebranych wiadomości, najwięcej ucierpiał od pocisków armatnich następujące wsie: Moskule, Siława, Topole, Grabów, Rogi, Jagodnica Złota, Zabieniec, Mania i Doły, które częściowo lub też całe są spalone. Oprócz tego z osób prywat-

nych zabito 18 ludzi, a wiele jest rannych. Mieszkańcy wymienionych wsi, zabrawszy najniezbędniejsze rzeczy uciekli do miasta, gdzie im dali przytułek ludzie rozmaitych klas społecznych.

Polski komitet w Londynie.

W Londynie powstał polski komitet informacyjny („The Polish Information Committee”), celem tej instytucji jest:

a) tworzyć kooperację reprezentacyjną polaków, mieszkających w Anglii;

b) utrzymać łączność z polakami tak w kraju, jak i zagranicą, i

c) zastępować w Anglii interesy narodowe polskie.

Instytucja jest bezpartyjna; w skład jej mogą wchodzić polacy wszelkich przekonań politycznych.

5) Środki, zmierzające do celów instytucji, są następujące:

a) Informowanie miarodajnych kół angielskich, instytucji i prasy o sprawach, obchodzących naród polski i jego dążeniach. b) Bezpośrednie zaznajamianie ogółu angielskiego z aktualnym stanem sprawy polskiej drogą publikacji, artykułów, odczytów, tudzież ze sztuką, literaturą i historią polską. c) Odpowiadanie na wszelkie zapytania, dotyczące powyższych kwestji, skierowane do „The Polish Information Committee” — tak ze strony angielskiej, jak i polskiej. d) Pośredniczenie w nawiązywaniu stosunków handlowo-ekonomicznych między Anglią a Polską.

Komitet wykonawczy stanowią: W. Majdewicz, skarbnik, M-rs Pace, K. Pruszyński, sekretarz, M. G. Rosco Bogdanowicz, F. Sobieniewski, współsekretarz, ks. Fr. J. Symon, rektor misji polskiej w Londynie.

Zawiadamiając społeczeństwo polskie o swem powstaniu i rozpoczętej działalności, „Polski Komitet informacyjny” zwraca się do instytucji miarodajnych z prośbą o ewentualne wskazanie rady, którym się podda całkowicie.

Ciekawy dokument.

Raniony oficer Karpow, przywiózł do Odessy ciekawy dokument znaleziony u jednego z oficerów niemieckich, wziętych do niewoli w okolicy Przemyśla.

Jest to urzędowy rozkaz, w którym po zawezwaniu patriotycznym do walki na śmierć i życie, nakazuje się: 1) rozstrzeliwać mieszkańców, nie szcędząc ani kobiet, ani dzieci, u których znaleziony zostanie oręż; 2) w miejscowościach gdzie ludność stawiać będzie opór, brać wszystkich bez względu na płeć i wiek do niewoli, zaś miasta i wsie równać z ziemią; 3) mosty, telegrafy i drogi w tego rodzaju zakątkach — niszczyć.

Sanitarjusz nagrodzony.

Krzyż św. Jerzego 4 klasy uzyskał w nagrodę za waleczność student uniwersytetu pietrogradzkiego, Władysław Kowalewski, uczestniczący w wojnie obecnej w charakterze ochotnika-sanitarjusza.

Kowalewski odznaczył się w walkach pod Sandomierzem, gdzie pod gradem kul nieprzyjacielskich przeprawił się kilkakrotnie przez Wisłę, przewożąc i opatrując doraźnie rannych.

Jego krew zimna i bohaterskie zaparcie się — jak stwierdza raport — wywoływały podziw obecnych.

Korespondencja królewska.

„Nowoje Wremia” wydostało teksty depeesz, które wymienili ze sobą cesarz Wilhelm i król Albert, przed

wkroczeniem wojsk niemieckich do Belgji.

Bezpośrednio po uroczystem zapewnieniu posła niemieckiego w Belgji, że Niemcy nie mają zamiaru gwałcić neutralności Belgji, Wilhelm przysłał królowi Albertowi następującą depezę:

„Jeżeli się nie zgodzisz na przemarsz moich wojsk przez Belgję — będę cię uważał za mego osobistego wroga i zniszczę twój kraj. (Si tu t'opposes au passage de mes troupes par la Belgique, je te considerai comme mon ennemi personnel et je desasterai ton pays).

Król Albert odpowiedział niezwłocznie taką depezą:

„Żałuję mocno, że królom nie wolno nosić karabinu: pierwszą kulę przeznaczyłbym dla ciebie”. (Je regrette seulement qu'il ne soit pas permis aux rois de porter un fusil: ma première balle aurait été pour toi).

Projekt odwetu.

„Journal” podaje oryginalny projekt ukarania Niemców za barbarzyńskie zbombardowanie katedry w Reims. Umieszcza on fotografię zamku i kirchy w Królewcu, w której koronują się królowie pruscy, — prawdziwe arcydzieło złego smaku artystycznego Niemców, i pisze:

„Prosimy naszych przyjaciół rosjan, by natychmiast po opanowaniu Królewca zburzyli zamek królewski i kirchę, gdzie spoczywają najświętsze wspomnienia Hohenzollernów od czasu Wielkiego Elektora — tak, jak w katedrze remskiej spoczywały wspomnienia dawnej Francji.

„Zburzenie gmachu królewskiego nie będzie wcale zbrodnią artystycznym laese majestatic: budynki, które ulegną zniszczeniu, posiadają co najwyżej wartość... pamiątki rodzinnej dla Hohenzollernów”.

„Prosimy również naszych przyjaciół rosjan, by w tem miejscu, gdzie stoją przeznaczone na zburzenie zamek i kircha, został postawiony krzyż z napisem:

„Na pamiątkę zburzenia katedry w Reims we Francji 19 września 1914 r.”

Kto miał sposobność oglądać bodaj fotografię ohydny murowanej w Królewcu, ten napewno przyzna, że wykonanie projektu „Journal”u byłoby nietylko słuszną karą za barbarzyństwo niemieckie, ale i wielką zasługą przed oszpeconym starym grodem polskim nad Pregołą.

Męstwo angielskie.

„Action Francaise” podaje opowiadanie oficera francuskiego, przydzielonego do angielskiego sztabu, o niesłychanej brawurze żołnierzy angielskich:

„Działo się to podczas jednej z bitew. Mitrالية kładły pokotem całe szeregi żołnierzy. Grad kul i pocisków zasypywał pole, na którym leżeli, ukrywając się za nierównościami gruntu, strzelcy angielscy. W tem kula trafia dowódcę bataljonu. Sanitarjusz wynoszą rannego poza linię ognia. I oto niezwykły widok uderza nasze oczy. W miarę zbliżania się sanitarjuszy z noszami wstają z poza ukrycia żołnierze angielscy i nie zwracając najmniejszej uwagi na deszcze pocisków, prezentują spokojnie broń przed rannym”.

List murzyna - żołnierza.

W „Echo de Paris” znajdujemy list żołnierza-murzyna, zawierający zabawny opis bitwy. Podajemy go, starając się zachować osobiwość murzyńskiego stylu.

„Wojna straszna rzecz. Przed bitwą wszystko spokojne, potem hałas wzrasta. Armaty robią łoskot piekielny i smrodliwy. W brzuchu mam wtedy kolki. Dym, krzyki,

krew wszędzie, kawałki zelaza w głowie i w ciele, a tymczasem nasza kompanja spokojna, a nieprzyjaciela nie widać.

„Bitwa trwa zazwyczaj do nocy. Potem zmierzch i milczenie, a także pożary, które migoczącym blaskiem oświetlają okolicę.

„Noce są przeważnie złe. Ataki w ciemności. Pa! pa! pa! niewiadomo skąd. Bardzo to nieprzyjemne, szczególnie dla mnie, bo się wybijam ze snu i potem zasnąć nie mogę”.

Telegramy.

Kontrybucje niemieckie.

KOPENHAGA. „Gaz. de Hol.” podaje następujące cyfry kontrybucji, ściągniętej przez Niemców z prowincji i miast, zajętych przez nich.

Bruksela 200 milionów fr. Prowincja Liege 50 milionów fr. Lovanium 100 tysięcy fr. Lille 7,200 tysięcy fr. Armantieres 500 tysięcy fr. Raubaix i Tourcoing 1 milion fr. Termonde 1 milion fr. Prowincja Brabancka 450 milionów fr. Gandawa 100 tysięcy fr. Amiens 1 milion fr.

Unormowanie cen.

PIOTROGROD. W Austro-Węgrzech postanowiono unormować ceny pszenicy, żyta i kartofli, ze względu na brak tych produktów.

Bunt w armji austriackiej.

SALONIKI. Ze źródeł wiarygodnych donoszą, że żołnierze 15 korpusu austriackiego zbuntowali się. Słowianie całymi masami przechodzą do armji serbskiej.

Protest rumuński przeciwko okrucieństwu austriackim.

BUKARESZT. Na zjeździe, zorganizowanym przez 47 profesorów uniwersytetu bukareszteńskiego protestowano przeciwko okrucieństwu austriackim na Bukowinie. Delegaci zjazdu mają w tej sprawie zwrócić się do króla.

Aresztowanie okrętów.

BUKARESZT. Z Konstantynopola donoszą, że przez flotę turecką aresztowano w portach otomańskich 36 okrętów francuskich, 8 rosyjskie i 1 belgijski.

Łęczycza.

Podczas ostatniego najścia armji niemieckiej na Królestwo, znacznie ucierpiało od bombardowania m. Łęczycza.

Poniżej przytaczamy historyczny zarys tego starożytnego miasta.

Łęczycza, m. powiatowe gub. kaliskiej nad rzeką Bzurą, leży wśród bagnistej niziny nadrzecznej (łęki i stąd nazwa), w odległości 125 wiorst od Warszawy, 70 w. od Kalisza, 21 w. od Kutna, połączone z sąsiednimi i dalszemi miastami przez trzy bite drogi: 1) trakt łowicko-pyzdrski (granica z Ks. Poznańskim), 2) zgiersko-włocławski i 3) łęczyczo-kutnowski.

Łęczycza należy do starożytnych, przedhistorycznych niewątpliwie osad, zakładanych, jak wszystkie siedziby Wielkopolski, wśród błot lub jezior. Przed dziesięciu wiekami jedna droga wodna łączyła zepewne Łęczycę z dalszemi okolicami. Dopiero w ubiegłym stuleciu częściowe osuszenie bagien okolicznych i zbudowanie dwu grobli (od strony Tumu i To-

poli) ułatwiło dojazd do miasta. Miejsce to, obronna z natury, i umocniona przez zamek zdawna istniejąca na kępie, oblanej wodą, stanowiła ważne ognisko dla całej okolicy. W czasie wojny Bolesława Krzywoustego ze Zbigniewem, Bolesław zajął w roku 1108 Łęczycę, która od tego czasu występuje jako miejsce zebrań politycznych i synodów kościelnych; pierwszy taki doniosły zjazd zwołał Kazimierz Sprawiedliwy w r. 1180. Synodów duchowieństwa odbyło się tu w czasach piastowskich ze 20. Krzyżacy często napadali Łęczycę; w r. 1331 spalili oni zamek, a w r. 1406 nasłany przez nich Bartłomiej Wiztemberg spalił miasto. Za Kazimierza Jagiellończyka na zjeździe w r. 1448 uchwalono tak zwany statut łęczyccki. W r. 1454 król przyjmuje tu deputację miast i ziem pruskich, poddających się jego berłu. W owe czasy Łęczycza była miastem bogatym i ludnym, następnie jednak, z przeniesieniem ognisk życia politycznego do Małopolski, wreszcie na Ruś i do Warszawy, Łęczycza zaczęła upadać. W latach 1655 — 1656 bardzo ucierpiała od szwedów. Lustracja z r. 1661 zastała ruiny i zaledwie szczątki dawnej ludności. Żydzi, dzięki uzyskanym przywilejom w r. 1724 ogarnęli cały handel i przemysł minjski. Pożar z roku 1794 zniszczył ponownie miasto. Wybudowane w Łęczycy przez rząd pruski fortyfikacje, zniszczyły w roku 1809 wojska austriackie.

Kronika.

— (x) **Przytułek dla bezdomnych.** Z inicjatywy grona tożdzian powstał projekt urządzenia przytułku dla pozostających bez dachu zbiegów z okolic pobliskich.

Projekt ten, spieszenie przeprowadzany, bliski jest urzeczywistnienia w najbliższym czasie.

— (h) **Zawieszenie wykładow w szkołach.** Wobec przewidywanych wypadków, w większości szkół zawieszono wykłady i dzieci rozpuszczono do domów, zalecając im nie wychodzić z mieszkania.

— (h) **Brak chleba.** W mieście daje się odczuwać zupełny brak chleba. Większość piekarni z braku maki zmuszona jest zawiesić wypiek chleba.

— (x) **Brak spirytusu.** Na punktach ewakuacyjnych daje się odczuć brak spirytusu czystego, niezbędnego przy opatunku rannych. Ze względu na to, iż milicja prawdopodobnie posiada pewne zapasy spirytusu, pochodzącego z konfiskat, w różnym czasie dokonanych, przeto dobrzeby było przeznaczyć ten spirytus na cel pomieniony.

— (h) **Gorąca herbata dla żołnierzy.** Z zezwolenia komendanta miasta inteligencja żydowska urządziła w kilkunastu punktach miasta herbaciarnie, w których będzie wydawana przeciągającym żołnierzom bezpłatnie herbata i przekąski.

— (o) **Jeńcy pruscy.** Wczoraj ujęto kilka partji żołnierzy pruskich w okolicy Łodzi. Wziętych do niewoli przeprowadzono do Łodzi, a następnie ulokowano na punktach ewakuacyjnych dla jeńców.

— (?) **Ucieczka aresztanta.** Wczoraj, o godzinie 4 po południu, z aresztu III dzielnicy milicji zbiegł aresztant, Stanisław Szymka, lat 21. Za zbiegiem rozesłano listy gończe.

